

Z TRADYCJI MNISZEJ

55

MNICH KOŚCIOŁA WSCHODNIEGO

OJCZE NASZ

MNICH KOŚCIOŁA WSCHODNIEGO

OJCZE NASZ

WPROWADZENIE DO WIARY
I ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

Przekład

Dobromiła Daumay-Pachłowska



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Tytuł oryginału: Notre Père. Introduction à la foi et à la vie chrétienne

Opracowanie redakcyjne:

KRZYSZTOF BIELAWSKI, MARIANNA CIELECKA

Opracowanie graficzne:

JAN NIEĆ

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów

Ldz. 73/2012, Tyniec, dnia 15.06.2012 r.

† Bernard Sawicki OSB, opat tyniecki

Wydanie II – Kraków 2012

ISSN 0867-7050

ISBN 978-83-7354-431-4

© Copyright by Les Éditions du Cerf, Paris 1988 (Foi Vivante 231)

© Copyright for the Polish edition by TYNIEC

Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków

tel. + 48 (12) 688-52-90; tel./fax + 48 (12) 688-52-91

e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl

www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa: TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

SPIIS TREŚCI

WPROWADZENIE.....	7
PRZEDMOWA	19
TEKST MODLITWY PAŃSKIEJ	21
I. OJCZE	23
II. OJCZE NASZ.....	27
III. KTÓRYŚ JEST W NIEBIE.....	31
IV. ŚWIĘC SIĘ IMIĘ TWOJE.....	35
V. PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE.....	39
VI. BĄDŹ WOLA TWOJA.....	43
VII. JAKO W NIEBIE	47
VIII. TAK I NA ZIEMI	51
IX. CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO	
DAJ NAM DZISIAJ	59
X. I ODPUŚĆ NAM NASZE WINY	65
XI. JAKO I MY ODPUSZCZAMY	
NASZYM WINOWAJCOM	73
XII. I NIE WÓDŹ NAS NA POKUSZENIE.....	77
XIII. ALE NAS ZBAW ODE ZŁEGO	81
ZAKOŃCZENIE.....	89

WPROWADZENIE

Zapoznanie się z większą ilością komentarzy do „Ojcze nasz” wprowadza czytelnika w przestrzenie bogactwa duchowego¹. Każdy bowiem z komentatorów przeświecła czysty kryształ Słowa Modlitwy Pańskiej światłem swojego talentu. Tym sposobem Słowo jakby kontynuuje swoje Wcielenie w duchowej przestrzeni komentarzy, staje się bardziej przystępnym – na tym polega moc i sens Tradycji². Można uciec się jeszcze do innego porównania: komentarze to różne obrazy jednego pejzażu namalowane przez różnych malarzy, w różnych okresach, różnymi tech-

¹ W języku polskim istnieje bogata literatura w dziedzinie komentarzy do „Ojcze nasz”, ku którym odsyłamy zainteresowanych. Por. *Tarnowskie Studia Teologiczne*, tom VIII, Tarnów 1981 – zawiera materiały z sympozjum patrystycznego poświęconego modlitwie starożytnych chrześcijan; J. DROZD, *Ojcze nasz – Modlitwa Pańska według współczesnej egzegezy*, Katowice 1983; *Modlitwa Pańska. Komentarze łacińskich Ojców Kościoła IV–V w.*, red. K. BIELAWSKI, Kraków 1995²; *Modlitwa Pańska. Komentarze greckich Ojców Kościoła IV–V w.*, red. K. BIELAWSKI, Kraków 2008³; *Modlitwa Pańska. Komentarze średniowieczne*, red. K. BIELAWSKI, Kraków 2004 (wszystkie tomy zawierają wstępy i bibliografie).

² Por. M. BIELAWSKI, „Wariacje na temat Modlitwy Pańskiej”, w tomie: *Szkic o Modlitwie pańskiej*, Bydgoszcz 2002.

nikami. Obraz nie zastąpi pejzażu i nie po to się go maluje. Dobrze jednak móc połączyć w swym sercu spacer przez łąkę i „odbijający” ją obraz, Słowo i komentarz. Malarstwo ukierunkowuje wzrok, kształci i wysubtelnia uczucia, chroni od zapomnienia. Komentarz podobnie działa w stosunku do Słowa.

By właściwie przyjąć i zrozumieć komentarz, należy także zapoznać się z osobowością komentatora i jego techniką. Od tego zależy zrozumienie komentowanego tekstu. Przedstawmy więc krótko zagadkowego Autora – podpisującego się jako „Mnich Kościoła Wschodniego” – prezentowanego tu tekstu zatytułowanego: *Ojciec nasz. Wprowadzenie do wiary i życia chrześcijańskiego*, który jest po prostu komentarzem do Modlitwy Pańskiej. Wskażmy też na kilka charakterystycznych cech jego teologicznej sztuki. Kim był ów tajemniczy „Mnich Kościoła Wschodniego”, którego książki, tłumaczone na wiele języków, znane są i cenione w wielu krajach³? Była to postać bogata i fascynująca. Jej bogactwa nie zdołała wyczerpać – jedynie je uwybraźniła! – nawet obszerna biografia napisana przed kilkoma laty przez Elisabeth Behr-Sigel⁴. Nie uczynią też tego

³W języku polskim ukazały się do tej pory: *Zbawiciel*, Kraków 1980; *Modlitwa Jezusowa*, Kraków 1993.

⁴Por. E. BEHR-SIGEL, *Un moine de l'Eglise d'Orient. Le père Lev Gillet*, Paryż 1993.

i słowa niniejszego Wprowadzenia, które pragną w sposób jak najprostszy uchylić jedynie rąbka tajemnicy „Mnicha Kościoła Wschodniego”, wprowadzić w lekturę niniejszej książeczki oraz ukazać jej wartości.

Ludwik Gillet – bo takie imię i nazwisko kryje się za tajemniczym „Mnichem Kościoła Wschodniego” – urodził się 6 sierpnia 1893 roku w Saint-Marcelline we Francji. Kiedy w wieku 27 lat, jesienią 1920 roku, wstępował do benedyktyńskiego klasztoru w Farnborough położonego na południu Anglii (w pobliżu Portsmouth), miał za sobą doświadczenie pierwszej wojny światowej, obozu jenieckiego oraz przerwanych studiów filozoficznych. Klasztor w Farnborough, mimo że znajdował się w Anglii, był francuski i spowity klimatem tego wszystkiego, co wówczas reprezentowali benedyktyni, z ruchem liturgicznym na czele⁵. Po okresie nowicjatu Ludwik Gillet został wysłany na studia do benedyktyńskiego *Ateneum* św. Anzelma w Rzymie. Kontakt z Włochami, z Rzymem oraz z kulturą śródziemnomorską poszerzył jego horyzonty. Nade wszystko jednak spotkał tu kilka wybitnych postaci, które wpłynęły, nawet jeżeli nie bezpośrednio, to jednak

⁵ Por. P. SZCHANIECKI, *Benedyktyni polscy*, Kraków 1989; tenże, *Ojciec Karol van Oost*, Kraków 1990.

zasadniczo na jego życie. Zapoznał się on bliżej i zaprzyjaźnił z Ojcem Lambertem Beauduinem, który w tym czasie był wykładowcą u św. Anzelma⁶. Jego idee liturgiczne i ekumeniczne zafascynowały Gilleta⁷. Drugą postacią, która w tym czasie rozciągnęła swoje wpływy na młodego benedyktyna, był Metropolita Szeptycki. Z wielkim zapałem troszczył się o ożywienie grekokatolickiego Kościoła na Ukrainie oraz o odnowienie w jego łonie autentycznego życia mniszego⁸. Idee ekumeniczne, duchowość chrześcijańskiego Wschodu oraz tamtejszej tradycji mniszej weszły w zasięg zainteresowań Gilleta. Duży wpływ na jego duchową oraz intelektualną formację w okresie rzymskim miała także działalność papieża Piusa XI, wyczułonego na wartości Kościołów wschodnich. W sferze tych działań znajdowało się także rzymskie Kolegium Greckie, powierzone przez Stolicę Apostolską właśnie benedyktynom oraz działalność kilku innych „charyzmatyków” epoki, takich choćby jak Cyryl Korolewski.

⁶ Por. L. BOUYER, *Dom Lambert Beauduin, un homme d'Eglise*, Tournai 1964.

⁷ Por. AA. VV., *Veilleur avant l'aurore. Colloque Lambert Beauduin*, Chevetogne 1978.

⁸ Por. C. KOROLEVSKY, *Le Métropolitain André Szeptyckij (1865–1944)*, Rzym 1964; G. PROKOPTSCHUK, *Der Metropolit*, Monachium 1955.

Wszystko to razem na tyle wpłynęło na Ludwika Gilleta, iż po dwóch latach zostawił Rzym i udał się za Metropolitą Szeptyckim na Ukrainę, gdzie w Uniowie brat Metropolity organizował klasztor studycki. Szeptyckiemu bowiem w jego wizji odnowy życia Kościoła grekokatolickiego na Ukrainie chodziło także o silne wyakcentowanie w nim elementu monastycznego, jakże ważnego dla rzeczywistości wschodniego chrześcijaństwa⁹. Studyci mieli stanowić odnowioną formę monastycyzmu, nawiązującą do Teodora Studyty (759–826) – stąd ich nazwa. Gillet wszedł w ów nurt całym sercem. Jego stosunkowo krótki pobyt na Ukrainie pozwolił mu zapoznać się i zafascynować tradycją wschodniego chrześcijaństwa, jego liturgią, duchowością i monastycyzmem. Rozczytał się on także wtedy w takich autorach jak Dostojewski czy Sołowiow. Praktyka wschodniej liturgii pozwoliła mu odkryć wymiar kosmiczny chrześcijaństwa oraz swoiście związaną z nim na Wschodzie tajemnicę Przemienienia. W Uniowie złożył on śluby mnisze, przyjmując imię Lew, oraz otrzymał święcenia kapłańskie.

Wszystko to razem nie przeszkodziło mu w utrzymywaniu kontaktów z Zachodem i czyn-

⁹ Por. JAN PAWEŁ II, *List Apostolski „Orientale Lumen”*, Rzym 1995.

nym uczestniczeniu w fundacji ekumenicznego klasztoru w Amay-sur-Meuse dokonywanej przez L. Beauduina. To między innymi także dzięki Gilletowi pewne idee dotyczące specyfiki tej fundacji zostały w szczególności dopracowane. Przez swoje pisanie przyczynił się także do rozruchu sławnego dzisiaj kwartalnika „Irenikon” wydawanego przez Chevetogne, klasztor, który stanął na przedłużeniu fundacji w Amay-sur-Meuse¹⁰. W tym też czasie, przemyślując nad naturą Kościoła i jego podziałów, doszedł do wniosku, że pomimo podziału istniejącego między Kościołem rzymskokatolickim i prawosławnym, możliwe byłoby przyjęcie postawy wyrażonej także przez Sołowiowa, która dopuszczała swoistą „podwójną przynależność eklezjalną”¹¹.

W roku 1927 Ojciec Gillet przeniósł się na południe Francji do Nicei, gdzie znajdowała się w owym czasie duża kolonia rosyjskich emigrantów. Pragnął przez swoją obecność pośród nich ulżyć ich ciężkiemu losowi, ubóstwu i poniżeniom. Cierpień samemu Gilletowi przysparzała nie tylko sytuacja owych emigrantów, ale także napotykanie na każdym kroku ze strony wielu katolików praktyczne niezrozumienie

¹⁰ Por. O. ROUSSEAU, *Le „Moin de l’Eglise d’Orient”*, *Irenikon* 53 (1980) 175–195.

¹¹ Por. SERGIUSZ M. SOŁOWJOW, *Życie i ewolucja twórcza Włodzimierza Sołowiowa*, przekł. E. SIEMASZKIEWICZ, Poznań 1986.

naglącej kwestii ekumenizmu. Wszystko to razem wprowadziło go w głęboki kryzys. Kiedy zaś w roku 1928 ukazała się encyklika *Mortalium animos*, która w niezwykle ciasny sposób interpretowała zasadę „poza Kościołem nie ma zbawienia”, ograniczając ją literalnie do wspólnoty rzymskokatolickiej i sprzeciwiając się poczynaniom ekumenicznym, Gillet – jak można by dzisiaj powiedzieć – „przeszedł na prawosławie”. Zaczął po prostu celebrować Eucharystię z klerem prawosławnym i dla „swoich” parafian, oddając się równocześnie pod jurysdykcję odpowiedzialnego za część rosyjskich emigrantów Metropolity Eulogiusza. Rzec można by w tej chwili analizować od wielu stron, nie jest to jednak celem niniejszego Wprowadzenia – zainteresowanych odsyłam do wspomnianej biografii Gilleta, autorstwa Elisabeth Behr-Sigel (s. 116–174). Można jednak powiedzieć, iż wszystko to razem, tak zewnątrz, jak i wewnątrz, zmieniło radykalnie życie owego mnicha – proszę przez chwilę wmyśleć się w całe zagadnienie i wyobrazić je sobie. Wyrażmy to tak: życie Lwa Gilleta naznaczone zostało od tego momentu swoistym dramatem rozdarcia.

Kolejne pięćdziesiąt lat życia Ojca Gilleta było nie mniej bogate i ciekawe (E. Behr-Sigel poświęca im ponad czterysta stron!). Wskażmy jednak jedynie ich zasadnicze linie i punkty orientacyjne. Gillet do

okresu drugiej wojny światowej żył w Paryżu, służąc nade wszystko jako kapłan tamtejszej wspólnoty rosyjskich emigrantów. Pogłębieniu uległa jego znajomość teologii, gdyż Paryż był wtedy miejscem niezwykle aktywnej działalności wielu rosyjskich, i nie tylko, myślicieli. Nie został jednak nigdy „zwykłym akademikiem”, gdyż jego zainteresowania szły raczej w kierunku mistyki, intensywnego życia modlitewnego oraz posługi pastoralnej. W swojej eklezjalnej postawie otworzył się także wtedy Gillet na duchowe przestrzenie protestantyzmu oraz zaczął interesować się dialogiem z judaizmem.

Z wybuchem wojny przeniósł się wpierw do Londynu, a potem znalazł się nagle w Libanie, by służyć tamtejszej wspólnoty prawosławnej. W tym też czasie zaczął on coraz więcej pisać tak po angielsku, jak i po francusku, a jego publikacje ukazywały się z podpisem: „Mnich Kościoła Wschodniego”. Zyskały z czasem wielką popularność, zarówno pośród tych, którzy wiedzieli, kto kryje się za anonimową maską „Mnicha Kościoła Wschodniego”, jak i wśród tych, którzy nie zdawali sobie z tego sprawy. W bibliografii Gilleta można się doliczyć kilkudziesięciu artykułów oraz około dwudziestu książek¹². Jedną z nich jest prezentowana tu w wersji polskiej

¹² Por. E. BEHR-SIGEL, *Un moine...*, s. 617–623.

praca *Ojciec nasz. Wprowadzenie do wiary i życia chrześcijańskiego*. Dodajmy, że ów mnich nie był jedynie pisarzem-literatem, lecz także muzykiem i malarzem (jego freskami nawiązującymi w oryginalny sposób do tradycji ikonicznej pokryte są na przykład ściany kaplicy St. Basil's House w Londynie).

Aby dopełnić panoramy tego życia, powiedzmy, że ojciec Lew Gillet po pewnym czasie powrócił do Londynu, jednak życie jego pozostało rozpięte w rozjazdach między Paryżem, Genewą, Jerozolimą, Bejrutem i Londynem. Tam też zmarł 29 marca 1980 roku. Ceremonie pogrzebowe odbyły się w katedrze prawosławnej w Londynie pod przewodnictwem metropolity Antoniego Blooma.

Wydaje mi się, że powyższe słowa są wystarczającą zachętą do tego, by zagłębić się w lekturę tego „komentarza” i spotkać człowieka oryginalnego, bogatego, dramatycznego. Można więc sięgnąć do niniejszych stronic, jak i do innych książek Lwa Gilleta – Mnicha Kościoła Wschodniego – z ciekawości. Dodajmy jednak, że jest w nich coś więcej niż jedynie „błysłk oryginalności”. Gillet bowiem pisał z głębi serca. Słowa jego naznaczone są autentycznym doświadczeniem Boga. Pozwolę sobie powiedzieć, że był on mistykiem, człowiekiem prawdziwie duchowym. Nadto, utrzymał swoje teologiczne pisarstwo

w konwencji prostoty – nie ma u niego zawikłań, myśl jest prosta i potoczna, nie męczy, a sprowadza na głębie.

Zaczęliśmy ten wstęp od rozważań na temat różnych komentarzy do „Ojcze nasz”, z których każdy naznaczony jest specyfiką swego autora. Jeden pejzaż malowany przez różnych artystów, różnymi technikami i z różną wrażliwością. Z tego, co do tej pory zostało powiedziane, można wnioskować, że komentarz Lwa Gilleta naznaczony będzie trochę dramatem jego egzystencji rozpiętej między podzielonymi Kościołami, a spragnionej jedności, że będzie tam prostota i głębia zarazem. Cóż jeszcze „specyficznego” napotkać tam może czytelnik?

Jest tam kilka wątków typowych dla teologii i duchowości wschodniej. Dla przykładu: rzecz zaczyna się i kończy, w sposób typowy dla teologicznej myśli prawosławnej, podkreśleniem wymiaru trynitarnego całego stworzenia i ludzkiej egzystencji. Całość także spowija „chmura apofatyizmu”, wskazująca na Boga Obecnego, który jednak jest większy niż myśl. Nie zmienia to faktu, że człowiekowi dane jest uczestniczyć w Jego życiu – ów typowy dla mistyki prawosławnej motyw „uczestniczenia”, tu wyrażony bardzo prosto i pięknie zarazem, znajdzie czytelnik już w pierwszym rozdziale książki.

Drugim elementem, który chciałbym tu podkreślić, jest wymiar liturgiczno-sakramentalny tego „komentarza” – to także typowo wschodnie. Mistyka Gilleta jest w najwyższym stopniu mistyką sakramentalną. Jest on doskonałym uczniem wielkiego bizantyjskiego teologa Mikołaja Kabasilasa (XIV w.). Gillet jest jednak mniej skomplikowany, bardziej bezpośredni i prosty. Partytura jego „komentarza” została rozpisana na bazie sakramentów Kościoła. Wszystkie one pojawiają się w trakcie wywodów, w takiej lub innej postaci.

Słowa Modlitwy Pańskiej i Chrystusowe sakramenty tworzą u ojca Gilleta harmonijną syntezę. Dzięki swoim słowom przybliżył on także współczesnym chrześcijanom skarbcę tradycji wschodniej – taką bowiem była chyba jego tajemnicza misja. Miejmy nadzieję, że na jej przedłużeniu sytuuje się także niniejsze tłumaczenie.

Maciej Bielawski
grudzień 1998